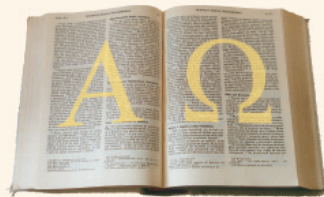


# MIŁOSIERDZIE W MECE CHRYSTUSA

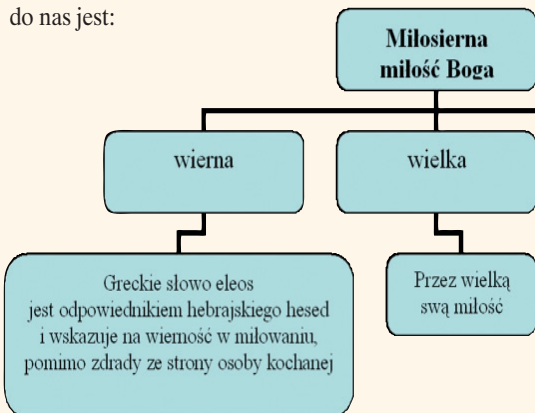


Wołam o miłość! Gdzie jesteś miłości? Chcę kochać i być kochany! Od najdawniejszych czasów aż po dziś dzień treść większości piosenek, filmów, książek... oscyluje wokół miłości, zakochania, zdrad i powrotów, egzystencjalnych doświadczeń związanych z tym, co najbardziej ukryte w sercu i co jest jego największym pragnieniem. Liczne badania psychologiczne wykazują, że osoba, która czuje się kochana, otrzymuje zarazem żywą zdolność do bycia darem dla innych. Jakby promieniuje na otoczenie swoim pokojem, poczuciem zadowolenia i szczęścia. Stwarza atmosferę ciepła, łagodzi konflikty, zachowuje zdrowy dystans wobec pojawiających się nagłych trudności. Znamienne, że święci to właśnie te osoby, które kochały innych ludzi do tego stopnia, że jak św. Maria Magdalena de Pazzi mogły zawołać całym sercem: *Cierpieć, nie umierać!*, byle tylko bliźni mogli doświadczyć, że Bóg naprawdę jest miłością i że człowiek zawsze jest kochany.

Może jednak zrodzić się pytanie: czy na pewno Bóg mnie kocha? Jak mocno? I czy wiernie?

Na każdej niemalże stronie Pisma Świętego Bóg zapewnia nas o swojej miłości. Jest ona potężna jak śmierć i żar jej podobny do ognia (Pnp 8, 6). Przewyższa najtkliwsze uczucia matki i ojca (Ps 27, 10). Większa jest i trwalsza od gór (Iz 54, 10). Mimo to coraz trudniej dzisiejszemu człowiekowi uwierzyć tym słowom. Zbyt często zostaje zdradzony i okłamany przez ludzi. Potrzebuje namacalnych dowodów, by się przekonać, że w ogóle prawda jeszcze istnieje, że autentyczna, wierna miłość, która nie ucieka przy pierwszej trudności, jeszcze nie umarła, że w końcu jest taka miłość, na którą nie trzeba zarabiać i która po obżalowanej zdradzie przebacza.

Te wszystkie wyżej wymienione tęsknoty i pragnienia człowieka wypełnia Bóg. Nie poprzestał na słowach, lecz udowodnił swoją miłość do człowieka. Tym dowodem jest CHRYSTUS UKRZYŻOWANY (1 Kor 1, 23). *Albowiem w taki sposób Bóg umiłował świat, że swojego Syna Jednorodzonego dał* (J 3, 16; por. 1 J 4, 9) *jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy* (1 J 4, 10) *i to jeszcze wtedy, kiedy byliśmy grzesznikami* (Rz 5, 8), *aby każdy, wierzący w Niego, nie zginął, lecz miał życie wieczne* (J 3, 16). Jego miłość jest tak mocna, że wyrwał nas na obu swych dłoniach (zob. Iz 49, 16). Tak niepojęta, że sięga aż szczytu krzyża. Jak powie św. Paweł: *krzyż jest głupstwem dla pogan, zgorszeniem dla Żydów, lecz dla nas chrześcijan, mocą Bożą* (por. Rz 1, 18. 20. 23. 25). Owa miłosierna miłość Boga jest: wierna, wielka, darmowa. Najdokładniej mówi o tym List do Efezjan 2, 4 – 5, dlatego warto tu przytoczyć cały passus: *A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie (eleei), przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni*. Fragment ten ukazuje, że miłość Boga do nas jest:



## POSTANOWIENIE

### 1. Rozważę słowa:

*Nikt nie ma większej miłości od tej,  
gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15, 13).  
Nieufność dusz rozdziera wnętrzości Moje. Pomimo niewyczerpanej miłości Mojej  
– nie dowierzają Mi, nawet śmierć Moja nie wystarcza im (Dz. 50).*

### 2. Łączę się z Jezusem Miłosiernym mieszkającym w mojej duszy.

Dziękuję Mu za to, że poniósł moje grzechy na drzewo krzyża.  
Proszę o łaskę dziecięcej ufności, bym z wdzięcznością i miłością wypełniał Jego wolę.

np. słowami:

*Jezu, ufam Tobie!*

Wszystkie cechy tej miłości miłosiernej najpełniej zostały objawione w czasie męki Chrystusa. On, ze względu na człowieka, *jak baranek na rzeź prowadzony* (Iz 53, 7), dobrowolnie zdecydował się zostać niesprawiedliwie osądzonym, zbitym niemal na śmierć (por. Iz 54, 8), odartym z szat i wystawionym na pośmiewisko, wreszcie ukrzyżowanym.

Na uwagę zasługuje jeszcze pewna biblijna ciekawostka. Otóż dialekt koine języka greckiego, w którym został spisany Nowy Testament, zna kilka określeń miłosierdzia: *eleos, oiktirmon, splanchnidzomai* i ich pochodne. Występują one jedynie do momentu opisów męki Chrystusa. Znajdują się w takich przypowieściach jak: o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10, 33. 37), synu marnotrawnym (Łk 15, 20). Towarzyszą opisom uzdrowień (Mt 20, 30n; Mk 10, 47n), uwolnieniom od złego ducha (Mk 5, 19), reakcji Jezusa na widok zgłodniałych ludzi wiernie słuchających Jego nauk (Mt 15, 37; Mk 8, 2), wezwaniu do bycia tak miłosiernym, jak sam Bóg (Łk 6, 36). Całą

swoją siłą Chrystusowe wołanie o miłosierdzie wybrzmiewa również w dyspucie z faryzeuszami (Mt 9, 13; 12, 7; por. Oz 6, 6). Jednakże te wszystkie słowa milkną nagle w relacjach dotyczących męki Jezusa. Dlaczego? Może jest to celowy zabieg retoryczny, mający na celu przekazanie jeszcze jakiejś głębszej prawdy?

Patrzę na Krzyż. Rozmyślam nad męką Jezusa i poznaję, że żadne słowa nie mogą oddać głębi tego, czego Bóg dokonał cierpiąc za człowieka. *Verba docent, ale exempla trahunt.* To On – Słowo – Wcielone Miłosierdzie samo przemówiło najpełniej w tych ostatnich godzinach swego życia. Tam, na krzyżu, każdy z nas powinien związać się w bólach, by przeproszać Boga za popełnione grzechy. Bóg jednak jest Ojcem miłosierdzia (2 Kor 1, 3), nieskorym do gniewu, bardzo łaskawym, wiernym (zob. Ps 86, 15; 103, 8; 145, 8; Jł 2, 13). Na siebie wzięł nasz grzech (Rz 4,25). Nie dociekam więc, nie dyskutuję, lecz zwyczajnie DZIĘKUJĘ, bo żywe są we mnie słowa Jezusa wypowiedziane do świętej Siostry Faustyny: *Jeżeli nie wierzycie słowom Moim, wierzcie przynajmniej ranom Moim* (Dz. 379).

s. Maria Faustyna Ciborowska ZMBM

darmowa

Łaską jesteście  
zbawieni